



BIBLIOTEKARZ PODLASKI
4/2021 (LIII)
<https://doi.org/10.36770/bp.648>
ISSN 1640-7806 (print) ISSN 2544-8900 (online)
www.bibliotekarzpodlaski.pl



Artur Nowaczewski*

Uniwersytet Gdański, Polska / University of Gdańsk, Poland

ORCID: 0000-0001-6061-4790

Wiersz jako rzecz. Rzecz o poezji Wacława Tkaczuka

Poem as a thing. About the poetry of Wacław Tkaczuk

Abstract: Wacław Tkaczuk (1942–2018) was one of the most important commentators on Polish poetry after 1989, which is best exemplified in his radio broadcast series “Poems from newspapers and magazines” (Polish Radio Program 2, 1991–2014). The author of the article introduces Tkaczuk’s poetry (three volumes of poetry, publications in literary magazines), tries to reconstruct the poet’s creative process and, more importantly, his world-view transformations.

Keywords: Wacław Tkaczuk, Polish poetry after 1956, literary in the Polish Radio.

Wśród poetów, albo ludzi aspirujących do tego miana po upadku PRL-u, Wacław Tkaczuk był znany przede wszystkim jako rzecznik, propagator i wnikliwy krytyk poezji współczesnej na falach II Programu Polskiego Radia. Najbardziej długotrwałym jego dokonaniem jako radiowca, oprócz zasług dla Teatru Polskiego Radia, pozostaje emitowana w latach 1991–2014, a więc prawie przez ćwierć wieku, audycja *Wiersze z gazet i czasopism*, w której

* Artur Nowaczewski – dr, adiunkt w Zakładzie Teorii Literatury i Krytyki Artystycznej w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego; autor m.in. monografii: *Challenger: metamorfozy poety w twórczości Krzysztofa Karaska* (2021).

skromny zamysł – omówienie kilku wierszy z aktualnych wydań prasy literackiej – był konfrontowany z ogromną erudycją gospodarza wygłaszającego na ich temat swoje eseistyczne, a jednocześnie intelektualnie precyzyjne notatki. Czuły na różne, także nowe, idiomy poetyckie, surowy, ale nie złośliwy, a nade wszystko – uważny, był Tkaczuk jednym z poetyckich autorytetów swojej epoki. Koncept jego audycji dobrze wpisywał się w zapotrzebowania czytelników poezji, którzy po 1989 roku potrzebowali kogoś, kto byłby ich przewodnikiem w okresie, kiedy nastąpił rozkwit oddolnych inicjatyw wydawniczych, nowych pism literackich. Był to wpierw czas obwieszczonego przez Janusza Sławińskiego „zaniku centrali”, kiedy – w dużej mierze – załamały się wcześniejsze hierarchie, nikomu nie udawało się uporządkować wiedzy na temat poetów współczesnych i odbiorcy czuli się zagubieni. Wraz ze stopniowym tej centrali powrotem, wskutek ustanowienia sieci nowych literackich nagród, komercjalizacją rynku wydawniczego i medialną marginalizacją współczesnej poezji, w oczach radiowych decydentów coraz bardziej zbędna wydawała się audycja Tkaczuka, aż – na kilka lat przed śmiercią jej twórcy – została zdjęta z anteny. Jej dzieje zasługiwałyby na osobny artykuł, gdyby bowiem krótkie impresje poety zebrać i wydać – otrzymalibyśmy obraz tego, co się w polskiej poezji działo przez przeszło dwie dekady oczyma jednego z większych poetyckich erudytów epoki.

Za swoją działalność i twórczość radiową po 1990 roku Tkaczuk był kilkakrotnie nagradzany – został laureatem nagrody Złoty Mikrofon, Nagrody Literackiej im. Stanisława Piętaka (za zasługi dla propagowania poezji współczesnej), a także Nagrody im. Witolda Hulewicza (za kontynuowanie tradycji Teatru Polskiego Radia). To z tym medium więc jest głównie kojarzony, warto jednak przyjrzeć się temu, co pozostawił w spadku jako poeta. Od pisania wierszy bowiem zaczynał swoją aktywność twórczą i swoich pasji poetyckich nigdy nie porzucił – choćby wiązały się jedynie z lekturą tekstów cudzych.

Tkaczuk przez całe życie wydał zaledwie trzy zbiorki poetyckie – *Skrzydło liścia* (Państwowe Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1970), *Co z ognia, co z wody* („Ars Christiana”, Warszawa 1977) oraz *Na więcej, na przepadłe* (Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2013). Między pierwszymi dwoma książkami siedem lat przerwy, między drugą a trzecią – aż trzydzieści sześć. Przy czym ten ostatni wydany za życia poety zbiór zawiera teksty napisane w latach 1979–1999. Wier-

sze powstałe w XXI wieku, poza kilkunastoma utworami mającymi premierę w prasie, pozostają (o ile nie zniszczył ich przed śmiercią autor) nieupublicznione. Sam Tkaczuk mówił o około stu pięćdziesięciu utworach poetyckich, do których się przyznaje¹ – dorobek dość skromny, ale nie aż tak bardzo w zestawieniu z takimi twórcami, jak Wisława Szymborska czy Zbigniew Herbert, którzy napisali przecież niewiele więcej. Charakterystyczne zresztą, że dla Tkaczuka miarą istnienia poety jest przede wszystkim pojedynczy wiersz:

Nie neguję wprawdzie radykalnie tego, że „wszystko jest poezją” i że każdy jest poetą. Jednak uważam, że o poezji można mówić tylko wtedy, kiedy się ją czyta, gdy obcuje się z tekstami. To zasada, której chciałbym pozostać wierny. Ideałem byłaby sytuacja, w której wiersz jawi się jako rzecz. Daję ci wiersz, daję ci rzecz. Takie urzeczowienie wiersza to wspaniały akt. Jako jego najdonioślejszy przykład przytaczam często okrzyk Jezusa: „Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił?” To cytat z Księgi Jeremiasza. A przecież Chrystus na krzyżu nie popisywał się erudycją, nie czynił też żadnych aluzji kontekstualnych².

Wyrazem tego przekonania Tkaczuka jest nie tylko formuła jego poetyckiej audycji *Wiersze z gazet i czasopism*, ale także własny styl ujawniania liryków – poeta publikował niejednokrotnie w prasie zestawy utworów, których potem nie umieszczał w swoich tomikach. Już sam fakt ich zaistnienia w druku – choćby poza książką – czynił je realnymi, „urzeczowiał”. Tłumacząc swoje wieloletnie milczenie, Tkaczuk zdradził, co jest dla niego napędem do tworzenia:

Moje milczenie poetyckie tłumaczy się również i tym, że wiersze, które piszę, wynikają z dwóch źródeł. Jeśli już piszę, to po pierwsze po to, żeby porozumieć się z samym sobą [...]. Istnieje też drugi, znacznie poważniejszy partner mojego poetyckiego dialogu. To dość dyskretna sprawa, więc w tej chwili łamię tę dyskrecję. Piszę wiersze, żeby porozumieć się z Bogiem. Tego nie wypada komentować ani rozwijać. Albo mi się uda – albo nie³.

¹ Daję ci wiersz, daję ci rzecz”. *Jubileusz literacki Wacława Tkaczuka: rozmawiają Piotr Matywiecki i Iwona Smolka*, „Tekstualia” 2013, nr 1, s. 144.

² Tamże, s. 161.

³ Tamże, s. 145.

To wyznanie poczynione publicznie wobec wielu osób podczas jubileuszu siedemdziesięciolecia urodzin – 19 listopada 2012 roku w Warszawie – brzmi kategorycznie, jest jasną deklaracją wiary i wskazówką, jak odczytywać i w perspektywie jakich wartości analizować jego twórczość.

Interpretator poezji Tkaczuka z racji na bardzo skromną literaturę na jej temat jest skazany na przytaczanie podstawowych faktów z jego życia, które nie są powszechnie znane. Większość z nich ujrzała światło dzienne podczas wspomnianego już jubileuszu, warto je pokrótce przedstawić. Wacław Tkaczuk urodził się w 1942 roku w Delatynie (obecnie Ukraina), młode lata spędził w Mikołowie – a więc w tym samym miejscu, co i młodszy od niego Rafał Wojaczek⁴. Po maturze wyjechał na studia polonistyczne na KUL, gdzie jako student I roku spotkał się z Edwardem Stachurą – nie była to jedynie przygodna znajomość, ale relacja, która przetrwała lata, jedna z ważniejszych twórczych przyjaźni w życiu Stachury⁵. „Wypробowany w bojach przyjaciel Wacek Tkaczuk” – pisał o nim we *Wszystko jest poezja* Sted⁶. Mentorem polonistycznym Tkaczuka na KUL-u był profesor Czesław Zgorzelski, który nauczył go hermeneutycznego czytania literatury. Student Tkaczuk uczęszczał też na wykłady Stefana Świeżawskiego. Jest już jednak wtedy po prasowym debiucie. Debiutował bowiem w roku 1956 jako czternastolatek (!) w śląskim piśmie „Przemiany”. Trzy lata później w „Odrze” wiersze mikołowskiego licealisty drukował Tymoteusz Karpowicz⁷. W latach 60. ubiegłego stulecia jego utwory ukazują się także na łamach „Tygodnika Powszechnego” oraz „Współczesności”. Po ukończeniu studiów ich autor ujawnił się również jako krytyk – przede wszystkim

⁴ O wczesnym dzieciństwie w Delatynie i przybyciu do Mikołowa poeta opowiadał w wywiadzie dla „Gazety Mikołowskiej” 2013, nr 5. Zob. *Ciepnij mi tyn mantel. Z Wacławem Tkaczukiem rozmawia Bogdan Prejs*, [w:] <http://www.bogdanprejs.pl/wac-aw-tkaczuk.html> [dostęp: 16.05.2021].

⁵ Stachura podziwiał erudycję młodszego kolegi i radził się go w niektórych sprawach. Pozostało sporo śladów po ich rozmowach i spotkaniach, o Tkaczuku wspomina wielokrotnie w swoich listach, zawsze pisząc o nim „Wacek”. Miara tej przyjaźni niech będzie fakt, że Wacław Tkaczuk był jedną z osób, która zajęła się przygotowaniem pogrzebu autora *Siekierzady*. Zob. M. Buchowski, *Buty Ikara. Biografia Edwarda Stachury*, Warszawa 2014, s. 197, 564–565. Tkaczuk pisał o Stachurze co najmniej kilkakrotnie, będąc wnikliwym interpretatorem jego twórczości, prostował też nieścisłości biograficzne w tekstach o przyjacielu. Zob. W. Tkaczuk, *Co jasne, co skryte w mroku*, „Więź” 1967, nr 2; *Listy Edwarda Stachury do Juliana Przybosia*, „Regiony” 1989, nr 1; *Dedykacja: najlepszemu – najlepszy*, „Regiony” 2001, nr 1.

⁶ E. Stachura, *Wszystko jest poezją: opowieść rzeka*, Warszawa 1984, s. 12.

⁷ Zob. „Odra” 1959, nr 41.

na łamach „Więzi” (1967–1969) i „Twórczości”. W 1968 roku otrzymał nagrodę „Nike Warszawska” przyznaną przez Orientację Poetycką Hybrydy za *Wstęp do poematu*⁸. Utwór ten wejdzie potem w skład debiutu książkowego.

W latach 1965–1981 poeta pracował jako dziennikarz w tygodniku „Za i Przeciw”, w którym prowadził dział kulturalny. Było to pismo wydawane przez Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne, czyli środowisko koncesjonowane przez władzę⁹. Ponadto, w 1978 roku jako korespondent dwukrotnie relacjonował przebieg konklawe. Wybór Karola Wojtyły na papieża stał się dla niego początkiem światopoglądowej przemiany i właśnie ten rok należy uznać za przełomową datę w jego życiu:

W obowiązkach dziennikarskich zdarzały się jasne strony. Należały do nich moje dwa wyjazdy do Rzymu – raz na konklawe po śmierci Pawła VI i drugi raz na konklawe po krótkim pontyfikacie Jana Pawła I. To były bardzo ważne momenty, które otworzyły mi oczy na wiele spraw. Innego ważnego „otwarcia oczu” doświadczyłem – o dziwo – w Mongolii [...]. Pierwsze zdumienie przeżyłem, gdy poszedłem, umówiwszy się wcześniej telefonicznie, do funkcjonującego do niedawna jedyne go klasztoru buddyjskiego w Ułan Bator, a na miejscu okazało się, że składałem wizytę w Urzędzie do Spraw Wyznań [...]. Kiedy wdałem się w rozmowę z urzędnikiem [...] usłyszałem „Buddyści uczestniczą w statusie ob-

⁸ „Nagrodę „Nike Warszawska” za rok 1968 przyznano Wacławowi Tkaczukowi z Warszawy, wyróżnienia: Jarosławowi Markiewiczowi (W-wa), Tadeuszowi Mocarskiemu (W-wa), Ryszardowi Milczewskiemu-Bruno (Grudziądz), oraz Jackowi M. Hohense (W-wa). Nagrodę przyznało jury w składzie: St. Durmaj, J. Leszin (sekretarz), M. Z. Bordowicz (laureat „Nike” za 1966 r.), P. Kuncewicz (przewodniczący Jury), E. Stachura (laureat nagrody za 1967 r.)”. „Orientacja. Zeszyty Ruchu Społeczno-Kulturalnego Zrzeszenia Studentów Polskich”, grudzień 1970–styczeń 1971, s. 52.

⁹ Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne wywodziło się ze Stowarzyszenia PAX, od którego odłączyło się w 1956 roku na fali październikowej odwilży. CHSS miało jednak marginalne znaczenie, ze względu na krytyczny wobec stowarzyszenia stosunek hierarchii kościelnej. Tygodnik „Za i Przeciw” uzyskał od władz PRL-u koncesję w 1957 roku. Redaktorem naczelnym pisma był Jan Frankowski, który na dziesięciolecie CHSS ogłosił deklarację ideową tego środowiska: „Mamy na myśli przede wszystkim codzienne i sprawdzalne na wszystkich szczeblach władzy i we wszystkich dziedzinach życia przekonanie, że takie hasła jak pokój, braterstwo, wolność, równość, sprawiedliwość nie są niczym nowym ani nie stanowią naszego wynalazku. Natomiast łatwiej jest je w dzisiejszym świecie realizować właśnie w ustroju socjalistycznym. I to właśnie stanowi chrześcijańską motywację zaangażowania po stronie socjalizmu”. Zob. J. Żaryn, *Kościół w PRL*, Warszawa 2004, s. 86–87.

Artur Nowaczewski, *Wiersz jako rzecz. Rzecz o poezji Wacława Tkaczuka*

serwatora w Chrześcijańskiej Konferencji Pokoju w Pradze (była to międzynarodowa organizacja inspirowana przez wiadome siły). A jak przedstawia się teraz sytuacja Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce, kiedy zarządza nim Aleksander Skarżyński?" Przypomnę, że był to w owym czasie kierownik Urzędu do Spraw Wyznań. Rozmawialiśmy po rosyjsku. Odpowiedziałem: „Razreszitie, no poka czto, kardinal Wyszynskij”. Padła pełna rozumiejącego zrozumienia replika: Da, ja znaju, u was jeszcze trudnosti! To mnie dało do myślenia. Zacząłem zastanawiać się, gdzie ja pracuję, jeśli zostałem potraktowany najwyraźniej jako „swój”¹⁰.

Po 1978 roku Tkaczuk zbliżył się do środowisk katolickich, tym razem już nie pozostających pod wpływem władz PRL-u. W 1991 roku poeta wydał antologię poezji maryjnej¹¹. Lata 80. przepracował w tygodniku „Antena”, już w nowej ustrojowej rzeczywistości przeniósł się do Polskiego Radia. Jego dorobek uzupełniają słuchowiska, w których dokonywał adaptacji na potrzeby radia m.in. utworów Jerzego Zawieyskiego czy Wiesława Myślińskiego.

Tyle biograficznych faktów. Czy można zaryzykować stwierdzenie, że twórczość Tkaczuka rozłamuje się na tę sprzed i tę po – pamiętnym dla Polaków konklawe w 1978 roku? Byłoby to uproszczenie. Ważne przewartościowania z tego okresu, których dokonał poeta, są rozciągnięte przynajmniej na kilka miesięcy. Warto zwrócić uwagę, że jedynie nieco ponad miesiąc dzieli pierwszą pielgrzymkę Jana Pawła II do Polski i datę śmierci bliskiego przyjaciela Tkaczuka, Edwarda Stachury¹². W ten sposób symbolicznie zamyka się dla niego okres młodości.

Omawiając ostatni wydany za życia zbiór poety *Na więcej, na przepadle*, Marek Pieczara zwrócił między innymi uwagę, że we wcześniejszym okresie poezja Tkaczuka ewoluowała od wrażeń zmysłowych w stronę metafizycznej refleksji, co sprawiało, że stawała się abstrakcyjna i pojęciowa, intelektualna¹³. Tymczasem w poezji lat 70. znakiem epoki stają się wiersze poetów

¹⁰ „Daję ci wiersz, daję ci rzecz...”, s. 148–149.

¹¹ *Prośba do Matki Boskiej: antologia polskiej poezji maryjnej*, wyb., opr. i posł. W. Tkaczuk, Warszawa 1991.

¹² Wiersz *Do dwu odlicz* datowany na czerwiec 1979 roku zdaje się odnosić do próby samobójczej Stachury, który w kwietniu stracił cztery palce prawej dłoni. W maju tego roku zaś zmarł w wyniku utonięcia Ryszard Miłczewski-Bruno. Zob. W. Tkaczuk, *Do dwu odlicz*, [w:] tegoż, *Na więcej, na przepadle*, Warszawa 2013.

¹³ M. Pieczara, *Logika fali*, „Akcent” 2014, nr 1, s. 129.

pokolenia Nowej Fali, które przynosiły nową formę zaangażowania w świat pozaliteracki, dekonstruowały język ówczesnych mediów. W walce symbolu z konkretem – jak nazywał się jeden z rozdziałów *Świata nieprzedstawionego* – głośnej książki Juliana Kornhausera i Adama Zagajewskiego, nowofalowcy brali zdecydowanie stronę konkretności, z nieufnością odnosząc się do sfery symboli. Tym zapewne można wyjaśnić tłumaczenie się Tkaczuka z drugiego zbioru wierszy:

- Co z tobą?
- Cierpię na symbole.
- Gdzieś się tego nauczył?
- Tam, gdzie byłem.

Piotr Matywiecki, komentując ten wiersz, stwierdził, że nawet poezja oparta na konkrecie jest sztuką symboli, które przynoszą cierpienie. Symbolami obciąża bohatera samo życie¹⁴.

Wiersze *Na więcej, na przepadłe* udatnie łączyły już sfery symbolu i konkretności. Książka ta składa się z dwóch części – cyklu *Tyle czułości – u kogo?* (powstającego w latach 1979–1990) oraz *Dobra godzina, zła godzina* (napisanego w latach 1998–1999). Wszystkie wiersze są datowane, co jest znaczące. To informacja dla czytelnika, aby wiązał opisane w wierszach stany duchowe ich bohatera z postacią poety oraz dla samego autora – rodzaj notatki pozwalającej odnosić poszczególne wiersze do intymnych sytuacji w swoim życiu. Nie jest to jednak twórczość ekshibicjonistyczna, wręcz przeciwnie – starannie zaszyfrowana, unikająca konfesyjności w złym stylu. W debiutanckim tomie *Skrzydło liścia* Tkaczuk datował tylko pięć utworów, widać więc, że zwyczaj ten przyjął w dojrzałym okresie swojej twórczości. Dowcipna uwaga na temat własnej produktywności literackiej „średnia statystyczna dwa wiersze w roku” pomieszczona na okładce ostatniej książki, pogłębia jedynie doniosłość chwil poetyckiego uniesienia, ich odświętność. Jest to informacja dla nas ważna – mówi bowiem o tym, że Tkaczuk nie traktuje pisania wierszy jako ćwiczenia, wprawki czy zadania warsztatowego, estetycznego, ale zalicza się do twórców, których rękę prowadzi tajemniczy *daimonion*.

¹⁴ Por. „*Daję ci wiersz, daję ci rzecz*” ..., s. 153.

Wiersze Tkaczuka podszyte są niepewnością co do statusu podmiotu, który podlega ciągłym przemianom i w efekcie tych metamorfoz przestaje już być sobą sprzed chwili. „Ja to ktoś inny” – słynne zdanie Rimbauda z listu do Paula Demeny znajduje tu niewątpliwie zastosowanie. Równie dobrze można poszukiwać przyczyn rozdzielenia bohatera w koncepcjach Emmanuela Lèvinasa, który pisał:

Formalna synteza poprzez słowo, które łączy, nazywając, możliwa jest tylko w (roz)mowie, to znaczy w takiej strukturze transcendencji, która rozrywa całość. Struktura Toż-Samego i Innego, w której powstaje ich werbalne sąsiedztwo, polega na przyjęciu przeze mnie Innego twarzą w twarz. [...] Nawet kiedy Innego połączę ze sobą spójką „i”, on nadal stać będzie naprzeciw i objawiać mi się w swej twarzy¹⁵.

Stąd dialogowość wielu liryków Tkaczuka, wyrażniająca się zwłaszcza w dojrzałym okresie twórczości. Wojciech Kaliszewski zauważał, że język takich utworów musi być przeźroczysty, nie może zatrzymywać na sobie uwagi¹⁶.

Bohater Tkaczuka chce odnaleźć siebie w „ośnieniu-zaćmieniu”. „Odeszły mnie słowa” – zapisuje i zaraz dodaje: „i od razu/ musnęły mnie inne, także dopiero co oniemiały wargi,/ jakbym nie sam tej chwili czekał” (***)*odeszły mnie słowa*)¹⁷. „Niech wasza mowa będzie tak, tak, nie, nie” – mówił Chrystus (Mt, 5,37)¹⁸. Herbert pisał w wierszu *Kołatka*: „uderzam w deskę/ a ona mi odpowiada/tak – tak/nie – nie”¹⁹. U Tkaczuka akcent postawiony jest na to, że każde twierdzenie wydaje się jednocześnie zaprzeczeniem, odrzuceniem czegoś innego: „Bo tak chcę,/ że nie wiem, kto chce”²⁰, słysz!... Już – tak. Już – nie”²¹. Wiersz, a w zasadzie jego idea, okazuje się w dużej mierze bytem niezależnym od poety:

¹⁵ E. Lèvinas, *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrznosci*, przeł. M. Kowalska, wstęp B. Skarga, Warszawa 1998, s. 82.

¹⁶ W. Kaliszewski, *Na odwróconym obłoku*, „Twórczość” 2013, nr 12, s. 103.

¹⁷ W. Tkaczuk, *Na więcej, na przepadle*, Warszawa 2013, s. 9.

¹⁸ Cytaty z Pisma Świętego na podstawie *Biblii Tysiąclecia*.

¹⁹ Z. Herbert, *Kołatka*, [w:] tegoż, *Poezje*, Warszawa 1998, s. 100.

²⁰ W. Tkaczuk, *Na więcej...*, s. 7.

²¹ Tamże, s. 8.

Od razu nie mniej, jak
wszystko; nie inaczej, jak
doskonale. To lepiej
nie zaczynać. Dlatego
tak mało wierszy. Ale choćby
już ani jednego, i tak
zawsze będzie to wiersz. I tak, i nie...

(****od razu nie mniej...*)²²

Rodzi się pytanie, czy Tkaczuk ideę wiersza traktuje już jak wiersz-rzecz? Wierszami-rzeczami są na pewno teksty – wiersze innych, bo czytanie dla niego bywa ważniejsze od pisania. Pisanie liryków w zasadzie zaś nie jest pisanem, to zapisywanie. Własny wiersz, czy zostanie zapisany, czy nie – jest. Nie wierzy poeta jednak w to, że można usłyszeć swój „czysty” głos, w którym nie odbijają się inne. I nie mowa tu bynajmniej jedynie o „lęku przed wpływem” wobec poetyckich poprzedników, ale o słowach bliskich osób – szczególnie jest relacja między nim a matką – która uczy go imion drzew, kwiatów i ziół. Poeta pisze też o wewnętrznych sporach, które toczą w nim głosy „z offu”, których dostarczają teologowie, święci i poeci – odpowiedzialni za różne obszary ludzkiej wiedzy i doświadczenia. Teolog, święty i poeta nie są zgodni co do tego – jak żyć i pisać. Każdy z nich przynosi inną hierarchię wartości, a bohater Tkaczuka liczy się z każdym z nich, nie stawia jednoznacznie teologa czy świętego przed poetą. Najbliżej mu (mimo wszystko) do poety, choć zdaje sobie sprawę, że pisanie wierszy wyzwolić może w człowieku narcyzm. Jego indywidualna ścieżka do Boga wiedzie jednak przez akceptację samego siebie, własnych niedoskonałości, a wiersze – skutek jego maksymalizmu warsztatowego – te niedoskonałości mu objawiają.

Bohater Tkaczuka nie jest święty – świętość byłaby w jego przypadku rodzajem kreacji, dużo gorszym w skutkach i mniej uczciwym niż kreacja poety. Doświadczenie poetyckie bliskie jest zaś doświadczeniu mistycznemu, więc i tu objawia ono swoją przydatność, bo uruchamia wrażliwość na świat. Otwiera tak-

²² Tamże, s. 11.

Artur Nowaczewski, *Wiersz jako rzecz. Rzecz o poezji Wacława Tkaczuka*

że nowe pole inspiracji – prowadzące do sfery snów i nieświadomości. Trudno, aby było inaczej, skoro jednym z najważniejszych poetów dla Tkaczuka pozostaje, wraz ze swoją zmysłowością i fascynacją bytem, Bolesław Leśmian. Trzeba jednak przyznać, że Tkaczuk podchodzi do snów z ostrożnością, powściągliwy jest też, jeśli chodzi o obrazowanie, pozostaje poetą zdyscyplinowanym, choć docenia rolę celnej metafory jako artysta, który terminował w szkole Juliana Przybosia. Nie wolno też zapominać, że całkiem spora liczba jego wierszy ma pogodny, ironiczny wydźwięk, zdradzający subtelne poczucie humoru autora.

Rola Boga w takim rozumieniu poezji może być różnoraka. Dobrze obrazować może ją fragment:

A świętym
poeta już tyle razy
był, że Bóg siebie i jego
mógłby od tego uwolnić,
gdyby choć raz przemówić
zechciał z offu, gdyby...
Nie od gdybania jednak
jest Bóg i nie z offu.

*[Z offu (i nie)]*²³

Bóg jest kimś, kto zna poetę lepiej (i poznał wcześniej) niż on sam. Nie pozostaje głosem spoza kadru, kimś „dopowiedzianym”, „z boku”, ponieważ jego działanie przenika cały świat. W wierszach Tkaczuka odnajdziemy go zarówno przywoływanego bezpośrednio, jak i w roli adresata jego utworów. Za pomocą poezji Tkaczuk stara się rozmawiać z Bogiem i warto zaznaczyć, że oddziela wiersz od modlitwy.

Pod pewnymi względami wiersz góruje nad modlitwą: „Może gdzie indziej, może w powieści,/ najpewniej w modlitwie, ale nie dla wiersza: nie trzeba/ udawać lepszego, nie trzeba nawet/ chcieć: będę lepszy” (****Może gdzie indziej...*)²⁴. Modlitwa będąca często prośbą sprawia, że modlący wcho-

²³ Tamże, s. 35.

²⁴ Tamże, s. 7.

dzi w pewną konwencję, może przedstawiać się lepszym niż jest, wiersz zaś, przynajmniej teoretycznie, nie stawia przed swoim autorem takich wymagań – przez co może oddać jego stan duchowy bliższy prawdzie.

Paul Ricoeur zauważył, że wiersz, znosząc dyskurs potoczny, „wnosi do języka nowe sposoby bycia w świecie, życia w nim, a także projektowania w nim naszych najgłębszych możliwości duchowych”²⁵. Idąc dalej tym tropem, francuski filozof stwierdza, że wiersz nie tylko buduje i wyraża nastrój, ale jest sposobem rozumienia oraz interpretacji świata. Język potoczny natomiast zaciemnia lub tłumi taki sposób widzenia²⁶. Stosunek Tkaczuka do własnej poezji zdaje się być warunkowany jej nakierowaniem ku wnętrzu. Wiersze artysty współbrzmia z jego wewnętrznym porządkiem duchowym. Pojawiają się w momencie, gdy w poecie zachodzi trwała zmiana, rozpoznaje on w sobie coś, czego się nie spodziewał, co może być kolejnym etapem duchowego wzrostu. Poeta otwiera się wówczas na nowe sposoby bycia, podczas gdy modlitwa pozostawia go w obrębie wcześniej dokonanych rozpoznań. Wiersz ustanawia nowe, podczas gdy modlitwa utrwała to, co już znane. Ale skoro tak jest – to można postrzegać wiersz jako rodzaj daru, a natchnienie poety przyrównać do stanu łaski. Tym samym natchnienie może przypominać dary Ducha Świętego, przychodzi niespodziewanie, zaskakuje samego autora: „*Łaska wielka w twoim głosie,/ gdy słyszę jak mój głos omijasz/ i tylko ty mówisz, ciebie tylko/ słychać w każdym słowie, które/ na co dzień i od święta w rytmach się przygląda*” (*Twoje oczy, nie wiem jakie*)²⁷.

Jasnym staje się w tym kontekście, dlaczego Tkaczuk publikował tak sporadycznie. To twórca, który prezentuje rzadko spotykany w czasach rynkowego blichtru radykalizm – porządku jego twórczości nie warunkują okoliczności zewnętrzne, związany on jest tylko i wyłącznie z tym, co dzieje się we wnętrzu, co sam poeta będący dla siebie bardzo surowym sędzią uzna za przełomy duchowe.

Warto przytoczyć cały utwór, który napisał Tkaczuk po ośmioletnim milczeniu, albowiem najpełniej wyraża on ten stosunek do tworzenia:

²⁵ P. Ricoeur, *Język, tekst, interpretacja. Wybór pism*, wyb. i wstęp K. Rosner, przeł. P. Graff, K. Rosner, Warszawa 1989, s. 143.

²⁶ Tamże.

²⁷ W. Tkaczuk, *Na więcej...*, s. 41.

Artur Nowaczewski, *Wiersz jako rzecz. Rzecz o poezji Wacława Tkaczuka*

Żeby ci tego nie powiedzieć, muszę
znowu pisać wiersze. Czy mogłem,
zaiste, roić, że to się po mnie
już nie pokaże? Bardziej na pewno
nie chciałem pokochać.

Dobra godzina,
zła godzina. Co ja
wtedy wróżyłem sobie? Że
nie rozpoznam ciebie, bo
nigdy nie będziesz...

A teraz jest tylko
twoja wolna samowola,
aby mnie nie ułaskawić.
I twoja zasługa, i moja nagroda.

Ziemia znowu mnie nosi.
Gwiazdę wypijam. Chwila,
a pośród muzykalnych
policzony będę. Dobra godzina,
zła godzina. Gdy dusza śpiewa,
na gardło rzuca mi się
tysiąc krwawych pereł, jakby
rezun, mój brat kozaczy,
ciął wzdłuż linii wypuszczonej
z samego środka strofy Słowackiego.

I wędruje po mnie rysunek zawrotny,
tłocznię gruczołów
w słowicznym trelu kąpie,
piętę krasi niemowlęco...

Ja z tobą. A ty
ze wszystkim
światem. Ty
obok. I dobrze,
Bóg to widzi, Bóg
ci to wyśpiewa.

To na mnie się zwali
 polana. Cwałuje
 ognisko. Salwuje
 mnie byle iskra.
 V 1998²⁸

Nie będzie przesadą powiedzieć, że dla bohatera tych wierszy poezja łączy się z doświadczaniem transcendencji. Stąd dobrze umocowane w kulturze skojarzenie poety-śpiewaka z ptakiem, stąd także topika żaru i ognia. Uderza przede wszystkim w powyższym wierszu wdzięczność za życie. To konkretne życie ocalone z wojennej pożogi. Niektóre fragmenty stają się zrozumiałe dopiero przez kontekst biograficzny – rodzina poety uciekła z Delatyna, obawiając się zamordowania przez UPA. Stąd w wierszu pojawia się „rezun, brat kozaczy”²⁹. Ucieczka Tkaczuków przypomina więc ucieczkę Świętej Rodziny do Egiptu przed rzezią niewinątek urządzoną przez Heroda. Poeta wspomina w tym wierszu także o oddziedziczonej tradycji. W prezencie na I Komunię Świętą mały Wacław dostał niecodzienny prezent – dziesięciotomową pierwszą powojenną edycję *Dzieł zebranych* Juliusza Słowackiego³⁰. Jako chłopiec czytał je, nie rozumiejąc poezji wieszczą, podobnie jak on urodzonego na terytorium dzisiejszej Ukrainy, ale wrażenie „było duże”³¹.

Zapytany kilka lat przed śmiercią Tkaczuk, czego o nim jeszcze nie wiemy, zamiast skupiać się na ujawnianiu wspomnień i faktów z przeszłości, powiedział, czym ma zamiar zajmować się przez najbliższe lata. Jest to w zasadzie mini-esej na temat tego, co może czekać ludzi po zmartwychwstaniu. W tej wypowiedzi poeta nie tyle zdradził swoje poglądy na życie po śmierci, co nakreślił, które w jego wyobrażeniu rodzaje sztuki znajdą swój ekwiwalent w tamtej rzeczywistości, a które największą wartość mają tu – w życiu doczesnym. Najbliżej *sacrum* pozostaje muzyka, w drugiej kolejności malarstwo, choć nie poprzez mimetyzm, najdalej zaś literatura. W literaturze, a zwłaszcza w poezji, to droga, poszukiwania są ważniejsze od celu, najbardziej istotną

²⁸ Tamże, s. 39.

²⁹ Por. *Ciepnij mi tyn mantel...*, dz. cyt.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże.

umiejętnością jest czytanie, bycie gotowym, aby zbliżyć się do drugiego człowieka przez tekst:

[...] może bym powiedział kilka słów o mojej takiej eschatologii, bo już trzeba swoje życie widzieć w tej perspektywie, a w tej perspektywie doczesnej to brzmi tak to, co zamierzam robić, czym zamierzam się zajmować. Ja chcę powiedzieć że, jeszcze jak najwięcej przeczytać – to jest moje zadanie, bo ja mało oglądałem na przykład obrazów, ale tam, po tamtej stronie moim zdaniem będą kolory i to będą kolory jakby w takim paśmie psychodelicznym jak w Żółtej łodzi podwodnej co najmniej albo jak w szybkim biegu przez sale Muzeum Watykańskiego, muzyki też, tak jak już mówiłem nie słuchałem za wiele, ale muzyka tam będzie na pewno, poczynając od Beethovena granego regulaminowo przez anioły i tego Mozarta granego przez anioły dla przyjemności już tylko. Natomiast obawiam się, nawet jestem pewien, że tam nie będzie słowa jako dowodu poznania i pośredniczenia, bo tam staniemy twarzą w twarz. Tam ten komunikat będzie po prostu z umysłu do umysłu, od osoby do osoby i zresztą we wszechogarniającym kręgu; nie będzie potrzebna metafora. I tego mi żal. Tam będzie to spotkanie z tym słowem pierwszym, „na początku było Słowo”, ale tych słów, które myśmy nawet czasem uchybiając powadze bytowej, egzystencjalnej namnożyli, ale jak ciekawie, tych słów, boję się, że nie będzie. Dlatego chcę jak najwięcej jeszcze przeczytać. Ale jest pytanie oczywiście, co czytać? I kogo czytać? Ja uważam, że mistrzów. Może tego Stendhala, którego przeczytałem za wcześniej, ale na pewno Conrada, Flauberta, Iwaszkiewicza, Celine’a. No nie będę już czytał Gide’a. Ja myślę, że odstawię Dostojewskiego. Marian Pilot mnie namawia, żebym go zamienił na Gogola. I przede wszystkim będę czytał poezję. Nawet tę poezję, z którą, bywa, że tracę kontakt, że przebijając się muszę na siłę, ale to właśnie cenię, przez pewien opór do tego kodu poetyckiego, który pozwoli, żeby wiersz rozbłysnął. Będę czytał poezję i młodszych poetów [...] ja bym sobie pogadał z poetami, którzy się jeszcze nie narodzili³².

Widać w tej wypowiedzi żartobliwy dystans do siebie i wielki apetyt na życie. Przez poezję obcuje się z częścią, z prześwitem, skrawkiem wieczności, staje się dzięki

³² *Jubileuszowy portret Wacława Tkaczuka*, audycję przygotowała Bogumiła Prządka, emisja 31 marca 2012 roku, Program II Polskiego Radia, [w:] <https://www.polskieradio.pl/8/529/Artykul/576878/> [dostęp: 15.05.2021].

niej wobec niewyraźnego. Język jednocześnie stanowi odbicie tej niewidocznej rzeczywistości, jak i jej zaciemnienie. Nietrudno odszyfrować, że Tkaczuk w swojej refleksji odnosi się do znanych słów św. Pawła z *I Listu do Koryntian* (13, 12):

Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno;
wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz:
Teraz poznaję po części,
wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany.

Przed śmiercią, już po wydaniu swojej ostatniej książki poetyckiej, Tkaczuk publikował wiersze inne w formie, narracyjne, pisane dłuższymi zdaniami, bardziej bezpośrednio przywołujące drobne, anegdotyczne zdarzenia ze swojego życia. Taka jest między innymi najbardziej obszerna publikacja z tego okresu – arkusz-plakat *Gry losowe* załączony do dwumiesięcznika „Topos” (2013, nr 4). Swoistym autokomentarzem do tej zmiany poetyki pozostaje wiersz *Zaczął mi się mówić i mówić*. Lokuje się bliżej codzienności, opisując prozaiczne sytuacje, pozostaje poeta jednak wierny stawianym wcześniej pytaniom, które teraz zgrabniej, jakby głębiej kryją się pod powierzchnią opisywanej rzeczywistości – jak w wierszu o loteriach. Pojawia się refleksja nad językiem wyniesionym z domu – w publikowanym również w prasie wierszu *Fonetyka* – wzruszająca zwłaszcza przez pryzmat tego, że przez połowę swojego życia zawodowego poeta pracował głosem:

Ach, państwo z kresów, jakie to
wspaniałe, że jeszcze ktoś mówi
tak, ach, cieszyła się kostyczna
zazwyczaj pani doktor od tych spraw,
wróżąc nie bez melancholii, że
zgubię tę wymowę, zapomnę. Ach, jak
szybko poprawiam do dzisiaj
przejęzyczenie „kwiAciarnia” na „kwiEciarnia”.
Nie ma już kogo tym ucieszyć,
rozbawić choćby, bo nie słyszy nikt³³.

³³ W. Tkaczuk, *Fonetyka*, „Bliza” 2014, nr 2, s. 20.

Być może – mając już przed sobą mniej czasu, konfrontując się ze swoim wiekiem, chorobą, autor stał się mniej powściągliwy, z większą swobodą oddawał się radości czerpanej z mówienia. Coraz częściej wplata w swoje wiersze wydarzenia i anegdoty z życia zmarłych twórców, jak chociażby tę o pobycie Norwida w Mikołowie, mieście, w którym spędził dzieciństwo³⁴. Czasem aż żal, że jego erudycja nie wyrażała się częściej w tekstach poetyckich. Był to jednak z pewnością wybór świadomy. Należy zgodzić się z Grzegorzem Kociubą, który stwierdzał, że Tkaczuka nie interesuje poezja jako „lepiej lub gorzej zrobiona literatura”, gdyż dla niego wiersz powinien być wtajemniczeniem w istotność³⁵.

Wiersze Tkaczuka pokazują, że główną treścią życia doczesnego pozostaje proces poznania. Poznania świata, zbliżenia się do transcendencji, ale także własnego wnętrza. Poezja, zarówno własna, jak cudza, jest w tym procesie pomocą – porządkuje treść egzystencjalnych doświadczeń, wybrzmiewa w nastroju, rytmie, brzmieniu słów. Musi być jednak nowością, a nie powieleniem. Tę nowość należy też wiązać z zaskoczeniami, jeśli poeta zaskakuje sam siebie, to znaczy dokonuje nowych odkryć w wewnętrznej podróży. Surowy stosunek Tkaczuka do własnych wierszy powodowany był często przez przekonanie, że jego własna poezja winna dokumentować te duchowe przewartościowania, które stanowią progres w stosunku do poprzednich. Jednocześnie potrzebował stałego kontaktu z poezją, karmienia się nią i wcielał się w rolę obiorcy tekstów innych autorów, przekonany, że poezja potrzebuje słuchacza, drugiego, choćby milczącego, podmiotu.

Bibliografia

- Buchowski M., *Buty Ikara. Biografia Edwarda Stachury*, Warszawa 2014.
- Ciepnij mi tyn mantel. Z Wacławem Tkaczukiem rozmawia Bogdan Prejs, [w:] <http://www.bogdanprejs.pl/wac-aw-tkaczuk.html> [dostęp: 16.05.2021].
- Daję ci wiersz, daję ci rzecz. Jubileusz literacki Wacława Tkaczuka: rozmawiają Piotr Matywiecki i Iwona Smolka, „Tekstualia” 2013, nr 1.
- Jubileuszowy portret Wacława Tkaczuka, audycję przygotowała Bogumiła Prządka, emisja 31 marca 2012, Program II Polskiego Radia, [w:] <https://www.polskieradio.pl/8/529/Artykul/576878/> [dostęp: 15.05.2021].

³⁴ Tenże, *Norwid w Mikołowie, 1845*, „Twórczość” 2013, nr 12, s. 4–5.

³⁵ G. Kociuba, *Zobaczyć więcej*, „Topos” 2013, nr 6, s. 163.

- Kaliszewski W., *Na odwróconym obłoku*, „*Twórczość*” 2013, nr 12.
- Kociuba G., *Zobaczyć więcej*, „*Topos*” 2013, nr 6.
- Levinas E., *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności*, przeł. M. Kowalska, wstęp B. Skarga, Warszawa 1998.
- Pieczara P., *Logika fali*, „*Akcent*” 2014, nr 1.
- Ricoeur P., *Język, tekst, interpretacja. Wybór pism*, wyb. i wstęp K. Rosner, przeł. P. Graff, K. Rosner, Warszawa 1989.
- Tkaczuk W., *Co z ognia, co z wody*, Warszawa 1977.
- Tkaczuk W., *Na więcej, na przepadłe*, Warszawa 2013.
- Tkaczuk W., *Skrzydło liścia*, Warszawa 1970.
- Żaryn J., *Kościół w PRL*, Warszawa 2004.

